Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 29 października 1904 Nr. 249

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokolowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA. ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 4 wieczorem. - Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Kolumna Mickiewicza we Lwowie.

Prezydyum m. Lwowa wysłało do pism polskich, wychodzących pod zaborem pruskim, telegram następujący: „Gdy poczta niemiecka zwraca wysłane zaproszenia z powodu niedokładności adresów, przeto upraszamy szanowne redakcye o umieszczenie w łamach tamtejszego pisma ogłoszenia, które prosimy uważać jako zaproszenie, że rada miasta Lwowa i komitet zapraszają posłów do Sejmu i parlamentu, reprezentantów prasy i literatury polskiej na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w niedzielę 30 października 1904 rano".

Prezydent miasta Lwowa wydał następującą odezwę do mieszkańców stolicy kraju: „W niedzielę, dnia 30 bm., odsłoniętym zostanie we Lwowie pomnik wzniesiony największemu z naszych Wieszczów narodowych — Adamowi Mickiewiczowi. Wspaniała kolumna pamiątkowa będzie słabym tylko wyrazem tego pietyzmu, jakiem każde serce polskie płonie dla Tego, co czuł, myślał i cierpiał za miliony. Dowodem czci, jaką mieszkańcy naszego grodu i cały naród polski żywią dla króla wieszczów — to wzniesienie niebotycznej kolumny wyłącznie z datków całego narodu. Wyczekiwana dawno chwila odsłonięcia kolumny Adama nadchodzi. Będzie to przeto chwila nader radosna i podniosła nietylko dla naszego grodu, ale i dla całej Polski, gdyż duchem w tej uroczystości złączą się z nami miliony rodaków, którzy na to prawdziwie narodowe święto nie będą mogli przybyć. Przystroić zatem w tak uroczystą i doniosłą chwilę całe miasto, mieszkania, balkony, a okna ozdobić podobizną Wieszcza — jest potrzebą serca wszystkich czcicieli Adama. Imieniem tedy Reprezentacyi stolicy — zwracam się do wszystkich jej mieszkańców z gorącą prośbą, by raczyli udekorowaniem miasta jak najwspanialszem i przystrojeniem okien kartkami iluminacyjnemi przyczynić się do podniesienia epokowej narodowej uroczystości".

Nabożeństwo uroczyste w katedrze lwowskiej w dniu odsłonięcia pomnika, o g. 10 rano w niedzielę, celebrować będzie ks. arcybiskup Bilczewski. Kazanie wygłosi ks. Głąb, wikaryusz katedralny.

* * *

Na uroczyste odsłonięcie pomnika wieszcza wyjeżdżają z Krakowa przedstawiciele redakcyi „Nowin" i „Ilustracyi Polskiej", „Czasu", „N. Reformy" i „Głosu Narodu".

* * *

Krakowskie koło pań Tow. Szkoły Lud. wydało dwie odezwy z okazyi odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.



W wagonie kolei transsyberyjskiej: Kozacy, udający się na plac boju.

Rosya wysyła ustawicznie posiłki armii Kuropatkina. Ilustracya przedstawia oddział Kozaków ze swymi końmi w wagonie towarowym. Jadą wśród śpiewu: jeszcze wojny nie zakosztowali, jeszcze nie wiedzą, co znaczy japońskie bohaterstwo.

Koło pań wzywa społeczeństwo do zbierania w dniu uroczystości składek na szkołę ludową imienia wieszcza. „Dzień 30 października powinien być w całym kraju poświęcony Mickiewiczowi. Dzień ten niech włoży obowiązek obywatelskiej ofiary na tych, którzy nie mogą brać udziału w oddaniu hołdu wieszczowi we Lwowie“ — czytamy w odezwie.

Druga odezwa, nawołująca do pracy nad podniesieniem oświaty, skierowana została do kobiet z Poznańskiego. Równocześnie z odsłonięciem pomnika Mickiewicza we Lwowie odbędzie się w Poznaniu wiec kobiet.

Z KRAJU.

Z Bielska piszą nam: W Bielsku na Śląsku, w jednem z najbardziej przemysłowych miast monarchii, odbyły się dnia 23 i 24 października br. wybory do sądu przemysłowego, przy których socyalni demokraci doznali zupełnej klęski. Zwycięstwo nad partyą socyalno demokratyczną odnieśli chrześcijańscy polscy robotnicy. Socyaldemokraci mimo zastosowania swojej zwykłej taktyki wyborczej tj. bicia wyborców, przezywania ich, wydzierania im kartek wyborczych — uzyskali przy głosowaniu z wielkiego przemysłu 949 głosów, z małego przemysłu 296 głosów. Natomiast polscy robotnicy uzyskali przy głosowaniu z wielkiego przemysłu 1242 głosów, z małego zaś przemysłu 319 głosów.

Zwycięstwo chrześcijańskich polskich robotników zawdzięczać należy zrozumieniu przez ogół sprawy robotniczej. Wśród socyalnych demokratów bielskich, których przywódcami są M. Arbeitel, dr Gross i M. Rosenthal — panuje z powodu klęski wielkie przygnębienie.

Jordanów, 27 października. (*Niezwykłe bankructwo*). Wczoraj było nasze miasto widownią olbrzymiego zbiegowiska z powodu udawania przez tutejszego 25-letniego kupca żydka Joachima Hollandra, waryata. Hollander, jak się okazuje, bardzo przebiegły żydek ożeniwszy się przed 2 laty z 20-kilkoletnią Węgierką, założył w Jordanowie handel towarów galanteryjnych i korzennych. Nabrawszy u kilkudziesięciu kupców towaru na kredyt na kwotę niedającą się jeszcze dotąd obliczyć, wstrzymał wypłaty. Kupcy, dowiedziawszy się o tem, zjechali tu wczoraj w liczbie kilkudziesięciu i *brevi manu* uzyskali w tutejszym sądzie egzekucyę towarów Hollandra. Egzekucye te zostały jednak tylko w części wykonane, gdyż zjechał tu także ojciec bankruta Markus Dawid z Suchy i zabrał mu najdroższe rzeczy. Hollandra, udającego waryata, dla uspokojenia osadzono w areszcie śledczym na razie w tutejszym sądzie, skąd odstawiony będzie do więzienia śledczego sądu obw. w Wadowicach.

Nowy Sącz, 27 października. (*Proces karny grybowskiego rabina. — Wyjazd cudotwórcy. — Składki na pogorzelców*). Słychać, że sprawę karną grybowskiego rabina oddano do przeprowadzenia najenergiczniejszemu sędziemu śledczemu, radcy p. Szameitowi, który nie da się omamić chasydom, lecz tak przeprowadzi śledztwo, że winni nie ujdą bezkarnie.

Wczoraj wieczorem opuścił nasze miasto wielki rabin cudotwórczy wraz ze wszystkimi swymi chasydami i dziś wygląda miasto, jak pustynia „Wielki rebe“ jednak nie przeprowadził oczekiwanej zgody między grybowskim rabinem, a bratem jego z Piwniczny, prawił tylko morały chasydom, że wstyd wobec chrześcian skarżyć rabina do prokuratoryi państwa o obrazę religii żydowskiej. Wobec tego zdaje się, że chasydzi osłabią proces karny przeciw grybowskiemu rabinowi. Termin do przesłuchania w tym procesie wyznaczono na 4 listopada br.

Z powodu wiadomego pożaru w Nowym Kalnszu, zarządziło tutejsze starostwo, aby magistrat zajął się zbieraniem składek dla pogorzelców. Sprawą tą zajął się gorliwie burmistrz adw. dr. Barbacki.

Z Sanoka (*Wieczorek kościuszkowski*). W niedzielę 23 b. m. urządziło tut. Tow. Sokół uroczysty wieczór ku czci T. Kościuszki. W skład programu weszło: słowo wstępne wygłoszone przez p. dr. Zaleskiego lekarza, śpiew (p. inż. Mańkowski z Krosna) i skrzypce (p. dr Nebenzahl adw.), między odegrano: „Jak liście z drzew strącone“ Jana Łady. Wieczór uświetnił swoją obecnością ks. biskup Pelczar, wizytujący w Sanoku. Przybywającego na Wieczór biskupa przywitał prezes Sokołów p. inż. Adamczyk prosząc o błogosławieństwo dla pracy sokolskiej, ks. biskup zaś po ukończeniu Wieczoru przemówił do publiczności, w duchu patryotycznym, życząc w końcu dodatniego powodzenia w pracy sokolskiej, pobłogosławił zgromadzonych. Publiczność salę wypełniła po brzegi.

Kołomyja. (*Z Teatru*). „Kółko dramatyczne“ ze Stanisławowa odegrało u nas w zeszłą niedzielę melodramat w 6 odsłonach Jana Nep. Kamińskiego „Twardowski na Krzemionkach“. Rzadko można się spotkać z tak zgraną trupą amatorską. Chóry wyćwiczone doskonale, gra bez zarzutu. Amatorowie zbierali rzęsiste, zupełnie zasłużone oklaski, a zwłaszcza oklaskiwano gorąco p. Zatorskiego za oddaną świetnie rolę oberzysty i wyborne okolicznościowe kuplety. Spodziewamy się, że po tak serdecznem przyjęciu, jakiego doznali Stanisławowianie, nie omieszkają do nas częściej zagaszczać.

Nasz teatr ludowy daje w pierwszych dniach listopada przedstawienie inauguracyjne, na którem odegraną będzie operetka p. t. „Czuła struna“.

Co słychać w mieście?

Kraków, 29-o października.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Zenobiego, Narcyza i Euzebii. — Jutro w niedzielę Marcela i Gerarda. — Pojutrze w poniedziałek Lucylli i Antonina.

Sobota.

TEATR: W miejskim: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda o godz. 7 wieczór.

W ludowym: „Burza“, dramat w 5 odsłonach Grabowskiego o godz. 7 wieczór.

Niedziela.

TEATR W miejskim po południu o godz. 3: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach Massa i Desvallieres'a; wieczór o godz. 7: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

W ludowym o godz. 3 po południu: „Pospolite ruszenie“, farsa w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego; wieczór o godzinie 7: „Matka Polka“, dramat w 4 aktach Turzymy.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

To samo milczenie, to samo jego znaczenie... Zatem szkoda fatygi na mielenie pustej słomy. Warunki! Oto jedyna rzecz, o której należy pomówić. Jak wysoko oceniasz pan dla siebie moje milczenie, co do obu tych punktów?

„Warunki“! Ten sam wyraz, którym posługiwał się tamten... którego pozbawił głosu na zawsze. Warunki! Jeśli ulegnie tej pokusie szantażu, co będzie potem? Jak długo będzie zażywał wywczasu w pokoju? Czy zostawią mu choćby jedną chwilę spokoju?

Śmiercią zapieczętował już na wieki oskarżeń pełne jedne usta — dlaczegoż nie miałby podobnie postąpić i z temi drugiemi, które miał przed sobą?... Jeśli to możliwe?... Nie mógł już wprawdzie liczyć na rewolwer... lecz czyż jego wiedza i nauka nie podsuwały mu sposobów o wiele praktyczniejszych?

Cała trudność polegała tylko w zaprowadzeniu detektywa do laboratoryum. Jakiż pozór należało wynaleść, aby go tam zaprowadzić? Co? Czy też ten podstępny i szczwany lis pójdzie na wędkę?

Morgan siedział w swym fotelu, jakby pająk, czyhający na muchę.

Laboratoryum przedstawiało się, jako sieć pajęcza, złowroga, gdyby tylko detektyw pozwolił wciągnąć się w taką grę!

W każdym razie warto było popróbować.

Propozycya Gardena.

Warunki! Odruchowo przypomniała się doktorowi rozmowa, odbyta przedtem z niebieskookim mężczyzną, który przybył również w celu podyktowania mu swych warunków. Jeden i drugi mieli ten sam cel na oku: kazać sobie zapłacić za milczenie.

Morgan z przerażeniem pytał samego siebie, czy detektyw miałby być bardziej drapieżnym, lub też bardziej umiarkowanym w swych żądaniach od swego poprzednika.

— Przypuśćmy, w teoretycznem rozumowaniu — rzekł on — że to naprawdę czynisz pan tę propozycyę...

— Oh! całkiem seryo — odparł Garden. — Czyż pan nie jesteś tego zdania, doktorze?

— Przyjmując ją zatem — mówił dalej doktór, nie zwracając uwagi na to, że mu przerwano wśród zdania pytanie — z czem pan przychodzisz?

— Czyli innemi słowy — zapytał detektyw, uszczęśliwiony w głębi duszy powodzeniem swego zamiaru — chcesz pan spytać o cenę? Lubię doktora słyszeć tak mówiącego. To ma więcej sensu, niż krążenie przez cały czas wokoło garnka z jadłem. Mam, dajmy na to, do sprzedania artykuł, którybyś pan pragnął nabyć. Oto sprawa jasno postawiona, czyż nie? Panu idzie o śmierć lub życie, a mówiąc w nawiasie, o brzydką śmierć.

Tak samo mój specyalny artykuł... moje milczenie... nabiera teraz nadzwyczajnej wartości i pan, jako człowiek praktyczny, nie powinieneś się targować.

Doktór nie spuszczał z oka swego gościa. Przypomniał sobie całą historyę, którą mu opowiedział był Shirley Raper wieczorem w dniu śledztwa, odnoszącą się do tego samego detektywa, który odnalazłszy przestępcę, którego miał wytropić, ofiarował mu wolność i bezkarność za sumę dwakroć większą od tej, jaką mu przyrzeczono za aresztowanie.

Przypomniał sobie również, że Shirley Raper miał wypłacić Gardenowi pięćset funtów w razie, jeśli odnajdzie brata jego Artura i Morgan pytał sam siebie, czy Garden, idąc tymi samymi śladami, nie zażąda tysiąca funtów.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kolumna Mickiewicza we Lwowie. Lwowski korespondent „Nowin“ na skutek telegraficznego zamówienia fotografował wczoraj kolumnę wieszcza, na chwilę wczesnym rankiem odsłoniętą. Mimo fatalnych warunków zdjęcie powiodło się szczęśliwie — i ta jedyna fotografia pojawi się w reprodukcyi w jutrzejszym **niedzielnym** numerze „Nowin“.

„Nowiny“ są jedynem pismem polskiem, które już w dzień odsłonięcia zamieszczą wierną fotograficzną reprodukcyę pomnika.

Z teatru. Wczoraj po południu odbyła się generalna próba z 4-aktowej sztuki T. Wedekinda „Demon ziemi“ (Erdgeist) w przekładzie B-e. Główne role grać będą pp. Kotarbiński, Sosnowski, Mielewski, Popławski, Sobiesław, Leszczyński, Jednowski, Bończa, Zawierski i Frączkowski, oraz pp. Mrozowska, Górska, Broniczowa, Czechowska J. Reżyseryę objął p. Mielewski, który podczas pobytu zeszłorocznego w Berlinie wystudyował tę sztukę na scenie „Neues Theater“.

W koncercie „Lutni“ zapowiedzianym na d. 14 listopada przyjmie udział śpiewaczka lwowska p. Marya Mokrzycka. Odśpiewa między innemi nieznaną u nas aryę Beethovena „Ach! perfido“ z towarzyszeniem orkiestry. Większą część programu, jak zwykle w „Lutni“ zajmą chóry, które obok śpiewu a capella wykonają w połączeniu z solistami oraz orkiestrą kilka większych utworów, jak Balladę Moniuszki „o Floryanie Szarym“ z instrumentacyą Zygmunta Noskowskiego, dalej „Sonet“ Wagnera i chór krzyżaków z opery Żeleńskiego, „Konrad Wallenrod“. W części instrumentalnej prof. Bylicki zaprezentuje szereg utworów Liszta, zaś orkiestra Uwerturę Edwarda Lalo „Król się bawi“ będącą wyrazem modernistycznego kierunku sztuki muzycznej we Francyi.

Z Tow. ogrodniczego. Kursa wieczorne ogrodnictwa, prowadzone przez Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ul. Gołębia l. 18, rozpoczną się we czwartek dnia 3 listopada br. o godzinie 6 wieczorem. Zapisywać się można w lokalu Towarzystwa codziennie od godz. 6 do 7 wieczorem, począwszy od dnia 28 bm. Kursa są bezpłatne; zapisujący się wnoszą za cały kurs 1 kor. wpisowego. W dniach 7 i 8 listopada br. odbywać się będzie od godz. 5 do 8 po południu specyalny kurs sprzętu, pakowania i przechowywania owoców, prowadzony przez dra Golińskiego.

Ze Stow. nauczycielek. Wczoraj wieczorem w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, urządzającego na rzecz Stowarzyszenia loteryę, która ma się odbyć 4 grudnia. Komitet uprasza panie, które wczoraj na posiedzenie nie przybyły, aby w najbliższą i każdą następną środę zechciały się jawić na posiedzeniach komitetu o g. 6 wieczorem w lokalu Stow. (Krupnicza 16), celem wyczerpujących narad nad przygotowującą się loteryą.

Delegacya rady m. Krakowa wyjeżdża dzisiaj na odsłonięcie kolumny Mickiewicza we Lwowie. W skład delegacyi wchodzą: prezydent dr Leo i radni: dr Bandrowski, oraz posłowie Federowicz i Rotter.

Szkoła żeńska św. Andrzeja jest od kilku dni zamknięta z powodu szkarlatyny, skonstatowanej w kilku wypadkach u uczennic.

Hala rybna p. Szula na Małym Rynku została w dniu wczorajszym otwartą; publiczność kupowała dosyć tłumnie ryby morskie i rzeczne, tembardziej, że to pewnego rodzaju „nowość“ w Krakowie.

Pożądana nowość pocztowa. Dyrekcya poczt donosi, że wyszedł nowy nakład kart korespondencyjnych, na których przedniej stronie u góry lewy kąt zarezerwowano dla wysyłającego, aby w tem miejscu podał swój adres. Zarządzono tę zmianę w interesie publiczności, aby każda karta korespondencyjna, w razie niedoręczenia jej adresatowi, mogła być zwróconą wysyłającemu.

Stan Wisły z powodu znacznych opadów w górach podwyższył się o blisko półtora metra ponad normalny stan wody.

Ul. Starowiślną i Stradom wysadzono młodemi drzewkami. I tak ul. Stradom wysadzono od placu Bernadyńskiego do ulicy Dietlowskiej, a ul. Starowiślną od plant również do ul. Dietlowskiej. Fakt ten należy zanotować z zadowoleniem i uważać go za wstęp do wysadzenia drzewkami jak największej ilości ulic i placów naszego miasta.

Wielkie bankructwo. Wczoraj rozeszła się po mieście wiadomość o wielkiem bankructwie handlarza lasów i eskomptera, Dawida Szenkera. Po zasięgnięciu informacyi możemy podać w przybliżeniu wysokość bankructwa Szenkera, która wynosi 500 do 600 tysięcy koron. Schenker przez swoje bankructwo zarwał między innymi także Bank austr. węgierski, który, jak mówią, z zasady kupcom nie udziela kredytu, na blizko 100 tysięcy koron. Mniejsi kupcy, nie mogąc otrzymać kredytu, udawali się do Szenkera i ten, zaopatrzywszy odnośne weksle w swój podpis, eskomptował je w Banku austr.-węgierskim na 3 i pół proc., a następnie pożyczał w ten sposób uzyskane pieniądze na 8 i 9 proc. Bliższe szczegóły tego bankructwa podamy w następnym numerze „Nowin“.

Aresztowanie b. kontrolora Landfrieda. We czwartek po południu, na zarządzenie prokuratoryi państwa, zaaresztował sędzia śledczy, p. Trznadel, byłego kontrolora pocztowego, Jana Landfrieda, podejrzanego o kradzież listów amerykańskich. W sprawie tej toczy także policya tut. dochodzenie, które jednak do tej chwili nie dało żadnych pozytywnych rezultatów.

Rabunek. Liban Mateusz, cieśla z Prus, przybył przed kilku dniami po interesie do Krakowa, mając przy sobie znaczniejszą kwotę pieniężną. Szukając taniego noclegu, a nie znając Krakowa, wstąpił do szynku Chaima Englandera przy placu Wolnica. — Tutaj zastał kilkanaście podejrzanych indywiduów, więc wypiwszy szklankę piwa, dla własnego bezpieczeństwa chciał szynk czemprędzej opuścić. We drzwiach jednak zastąpił mu drogę znany i nadzwyczaj zuchwały złodziej, Julian Hosaja, a widząc przedtem, że Liban chował pugilares z pieniądzmi do kieszeni kamizelki, zręcznym ruchem wyrwał mu z kieszeni pugilares i uciekł; w pugilaresie znajdowała się kwota 60 marek. Hosaja był już niejednokrotnie karany za kradzież i co dopiero opuścił więzienie w Radłowie. Na drugi dzień po spełnieniu rabunku ekspozytura policyi w Podgórzu wyśledziła Hosaję i zaaresztowała go.

Szynk Englandera słynie z tego rodzaju

Poruczniku, gotowe!

Czasy wojenne. Nie dziw przeto, że wspomnienia różnych zdarzeń na polach bitew nie schodzą z łam prasy.

Oto np. w ostatnim zeszycie „Annales politiques et litteraires“ kreśli Melchjor de Voguee obrazek następujący:

Byłem podówczas — opowiada oficer — porucznikiem w grupie bateryi korpusu generała Failly. Maszerowaliśmy całą noc z dnia 29 na 30 lipca u końca kolumny. O świcie, w pobliżu Beaumont, otrzymaliśmy rozkaz biwakowania na miejscu. Pozwolono nam odpoczywać i spać do godz. 11. Sekcya moja była ostatnią na lewem skrzydle, oddzielona od reszty bateryi niewielkiem wzgórzem. Zaledwie odprzodkowano działa przed moim namiotem, wyciągnąłem się z rozkoszą. Byliśmy wyczerpani, a przytem pewni, że znajdujemy się w miejscu całkiem bezpiecznem, daleko od nieprzyjaciela.

Spałem, jak zabity, gdy nagle obudził mnie zgiełk piekielny. Ujrzałem na płótnie namiotu cienie ludzi, biegnących w szalonym pośpiechu, usłyszałem szybkkie tony trąbek, krzyki, nawoływania, huk dział częsty i blizki. Nie zdołałem jeszcze przetrzeć oczu, gdy o kilka kroków rozległ się trzask bomby pękającej. Skoczyłem do szabli. Zegarek, uwieszony przy pasie, wskazywał godz. 10·55. Nie myśląc już wcale o nakładaniu butów, jednym skokiem znalazłem się przy dwóch działach moich.

Na prawo, z drugiej strony wzgórza, działa już zaprzężone odjeżdżały galopem eszelonami. Ktoś obok mnie zawołał, że nadszedł rozkaz cofnięcia się i ustawienia bateryi na drodze do Stone. Kto wydał ten rozkaz? kiedy? — Nikt nie wiedział.

Krzyknąłem na woźniców. Feldfebel zawiadomił mnie, że odjechali napoić konie w strumyku, w głębi doliny, o kwadrans drogi. Przed nami wielkie pole koniczyny, 500 do 600 metrów szerokości, podnosiło się łagodnym stokiem aż do lasu, na którego skraju widziałem jeszcze tego rana biwakujący pułk piechoty naszej. Pułk ten znikł zupełnie. Ponad wierzchołki drzew wysokich wznosiły się obłoczki dymu. Niewidzialne działa pluły na nas szrapnelami...

Byliśmy zaskoczeni...

Z ludzi moich trzech padło. Czarny szereg piechoty ukazał się na skraju lasu. Kanonierzy nabili szybko działa. Zakomenderowałem ognia; strzały atoli miały ten tylko skutek, że piechota nieprzyjacielska rzuciła się plackiem na ziemię i zbliżała się ku nam, czołgając. Poznałem bawarów po kosmatych grzebieniach kasków.

W tej chwili spostrzegłem w dolinie woźniców, smagających konie. Czy zdążą przybyć, nim bawarowie nadejdą? Kanonierzy nabijali działa powtórnie — a działa posiadaliśmy wówczas czterocalowe, nabijane z przodu. Wycelowałem lewe, najpierw nabite. Strzał huknął, zabijając kilku bawarów, inni czołgali się wciąż naprzód. Zdziwiony, że drugie działo milczy, rzuciłem się ku niemu, wymyślając opóźniającym się kanonierom. Pierwszy z obsługujących działo z prawej strony trzymał już zapał w ręku i wskazał drugą swoich towarzyszów. Jeden z nich wił się na ziemi, drugi z ręką strzaskaną opierał się na wyciorze, wsuniętym w lufie. Spojrzałem na pierwszego, obsługującego działo z lewej strony. Trzymał w ręku nabój.

Był to mały, rudy żołnierz, którego znałem dobrze. Od chwili przybycia mojego do korpusu, zwrócono mi uwagę na niego, jako na najgorszego urwisa w sekcyi. Zastępca jednego z poborowych, podrzutek. Bóg wie, skąd rodem — objaśnił mnie kapitan. Bezczelny wobec przełożonych, błazen w kole żołnierzy, urwis, na którego należało mieć oko. Pomimo to czułem do niego słabość, tak był dowcipny, takie miał śmieszne wyrażenia.

— Więc cóż? Niema nikogo? Dobrze! Weźmiemy się do roboty! — zawołał żargonem uliczników przedmieść paryskich.

sprawek, a w krótkim przeciągu czasu notujemy już trzeci rabunek, spełniony w tej jaskini. Gromadzą się tam najgorszego rodzaju wyrzutki, złodzieje i włóczęgi, którzy pokrzepiwszy się wódką, rozchodzą się następnie za łupem, o ile nie nadarzy się im do tego sposobność już w samym szynku. Nie jest to zresztą wyjątkowy szynk na Kazimierzu!

„Ars“. Kierownik zakładu artystycznego pod firmą „Ars“ p. Zygmunt Sarnecki prosi nas o zaznaczenie, że p. Angelus nie dał pieniędzy na założenie sklepu „Ars“ i że obrazy z zakładu zastawniczego Angelusa nigdy tam nie były.

Oszczędnie z wodą! Wczoraj po południu pękła w Przegorzałach **główna rura wodociągowa** na drodze z Krakowa do Liszek. Wobec tego woda do zbiornika pod Kopcem Kościuszki nie może zostać doprowadzoną. Na naprawę rury potrzeba najmniej 12 godzin i tymczasem miasto musi poprzestać na zapasie wody (3900 metrów kub.), który się znajduje pod Kopcem. Trzeba więc oszczędnie używać wody.

Naprawa rury odbywa się pod osobistem kierownictwem p Jaszczurowskiego, dyrektora biura wodociągowego.

Zebranie poufne, celem zorganizowania opieki nad dezerterami rosyjskimi, odbyło się wczoraj w lokalu Tow. zaliczkowego. Na zaproszeniach widniały podpisy pp. Konopińskiego i Wojnarowicza; na zebranie przybyli też: p. poseł Petelenz i kilku radców demokratycznych, zresztą rej wodzili panowie socyaliści, których cały sztab był w komplecie i którzy demokratów użyli za powolne narzędzie. Wybrano komitet ściślejszy pięciu, złożony z pp.: dra Marka, dra Frühlinga i dwu przedstawicieli młodzieży pod (prowizorycznem!) przewodnictwem posła Petelenza, celem obmyślenia dalszej akcyi.

Podejrzani o kradzież w kościele podgórskim. Policya krakowska przyaresztowała Zygmunta Kopę, lat 34, niebezpiecznego złodzieja i 19-sto letniego Edwarda Kwiecińskiego, kolegę „po fachu“, jako podejrzanych o kradzież w kościele podgórskim. Silniejsze podejrzenia kierują się przeciw Julianowi Baranowskiemu i Marcelemu Rudnickiemu, zuchwałym złodziejom skarbonkowym, niejednokrotnie już za kradzieże kościelne karanym. Baranowski wyszedł z więzienia, właśnie na dzień przed faktem kradzieży w kościele podgórskim, a skazany był za kradzież puszek w kościele św. Barbary. Naturalnie żaden z czterech nie przyznaje się do niczego. Śledztwo w toku.

Zmarli. Dr Józef Grzybczyk, emeryt. radca sądowy, umarł w Krakowie.

Józef Reymont, ojciec znanego powieściopisarza, Wł. Reymonta, zmarł przed kilku dniami w Piotrkowie.

Jutrzejszy numer wyjdzie z okazyi odsłonięcia kolumny Mickiewicza we Lwowie w większej objętości.

Szajka brylantowa w zakładzie zastawniczym Angelusa.

Śledztwo o słynne kradzieże kolejowe, jak wiadomo, nie jest dotąd jeszcze ukończone i toczy się w dalszym ciągu. Z procesu o te kradzieże przypominają sobie zapewne nasi szanowni czytelnicy, że jako świadkowie w tym procesie, stawali także pp. Angelus i jubiler Fr. Limanowski, taksator lombardowy. Szczególnym zbiegiem okoliczności, ci obaj świadkowie, obecnie obwinieni, znajdowali się wówczas umieszczeni w spisie świadków, powołanych przez prokuratoryę państwa, tuż obok siebie. Był to widocznie jakby znak, że obaj ci zanadto pomysłowi panowie znajdą się i na ławie oskarżonych również tuż obok siebie. — Jak wiadomo z toku tego procesu słynny herszt szajki brylantowej, Piławski, zastawiał pomniejszej wartości klejnoty w zakładzie p. Angelusa.

W toku procesu kolejarzy wspomniano, że i ową słynną kolię hr. Borkowskiej próbowano tam zastawić, ale udowodnić tego nie było można.

Niemniej jednak nasuwa się pytanie, czy też ten zakład zastawniczy nie był jedną z furtek, którą brylanty, przynajmniej te mniejszej wartości, wędrowały w świat szeroki? Pomysłowy p. Limanowski, wyłupywacz brylantów, mógł snadnie zajmować się funkcyą pośrednictwa.

Wreszcie wobec manipulacyi w tym lombardzie, nie szkodziłoby, aby wszyscy ci, którzy kiedykolwiek zastawiali kosztowności w lombardzie Angelusa, zapytali się fachowców, czy kosztowności ich zawierają dotąd prawdziwe kamienie. To będzie tylko ostrożnością, ale ta ostrożność może rzucić nowe światło na tworzące się śledztwo karne przeciw gospodarce w zakładzie Angelusa.

Obronę Angelusa objął adwokat dr Seinfeld.

* * *

Głównym wspólnikiem Angelusa jest niejaki p. Matkowski, exobywatel z Królestwa, nadzwyczaj sprytny i chytry geszefciarz, który w interesie Angelusa ulokował 400.000 koron.

Lombard i bank Angelusa funkcyonuje do tej chwili. Znaczna część osób zażądała jednak zwrotu swoich wkładek oszczędnościowych, które przynosiły 6 procent, a niektórym 9 procent. Lombard świetnie prosperował; w roku przyszłym miał być przeniesiony do specyalnie na lombard budowanej kamienicy przy ul. Brackiej.

I zanim zdążyłem dać rozkaz, poskoczył ku wylotowi działa, odtrącił ranionego towarzysza, wyciągnął wycior, włożył nabój i przybił go wyciorem.

W tejże chwili bawarowie podnieśli się z koniczyny, jak jeden mąż, z regularnością mechaniczną zabawki, poruszanej sprężyną. Oficer rzucił im rozkaz chrapliwy i oto zebrali się do ataku na bagnety...

Jeszcze trzy minuty a będą przy nas, zdobędą biedne moje działa, a nas zakłują na lawetach.

Wzrok mój padł ponownie na rudego żołnierzyka. Właśnie wyciągał wycior z działa, ale zachwiał się, puścił drąg i schwycił się za piersi. Z ruchu dwukrotnego warg łypiących poznałem, że kula trafiła go w plecy i przebiła na wylot. Nagle ręce jego znów opadły na drąg wycioru. Żołnierzyk przyczepił się do niego, szarpnął, wyrwał z działa, podniósł nad głową, jak chorągiew, a zwróciwszy ku mnie oczy, zachodzące już mgłą śmierci, uśmiechnął się z zadowoleniem i zawołał głosem ostrym, przerwanym czkawką:

— Poruczniku, gotowe!

I on, biedak, był gotów także, zwalił się bowiem natychmiast ciężko na koło działowe bez życia. Nie wzruszony tem ostatni z obsługujących działo pociągnął za sznur. Strzał huknął i szczęściem dla nas kartacze lunęły w sam środek szyku bawarów. Linia ich załamała się, jak mur zwalony. Reszta żołnierzy padła na ziemię i znów czołgała się ku nam.

Tych kilka minut zwłoki było zbawieniem naszem. Woźnice nadjechali, popychając konie ku jaszczykom i zaręczam wam, że w mniej czasu, niż na opowiedzenie tego potrzeba, założono orczyki i potoczyły się działa śladem innych bateryi uwożąc z sobą ludzi, pozostałych przy życiu, ogółem mniejszą część sekcyi.

A ludzie ci, działa i ja, wasz sługa, zawdzięczaliśmy życie temu małemu paryżaninowi, który leżał tam w polu koniczyny już sztywny, jak wycior, sterczący jeszcze w rękach jego ściśniętych.

— A jego nazwisko? Jak się nazywał?— spytaliśmy wszyscy.

— Jak się nazywał? — odpowiedział oficer zdziwiony. — Albo ja wiem? Wszak powiedziałem wam, że był podrzutkiem. Nazywano go to „Paryżaninem“, to „Marchewką“. O ile pamiętam, w książeczce jego zapisano imię Piotra czy też Augusta. Doprawdy, nie mogę przypomnieć sobie. A jednak, rzecz dziwna, tak wyraźnie stoi mi przed oczyma ten mały człowieczek, wywijający wyciorem; tak dobrze słyszę jeszcze dyszkant jego ochrypły, szyderczy nawet w ostatnim okrzyku:

— Poruczniku, gotowe!

Dla opuszczonych dzieci.

W sobotę o godzinie 3 po południu odbędzie się poświęcenie domku dla opuszczonych dzieci imienia Felicyty Żurowskiej na Zwierzyńcu przy ul. Senatorskiej l. 51. Aktu poświęcenia dokona ks. kanclerz Bandurski.

* * *

Niema gorszej doli, jak dola opuszczonych dzieci, nieraz katowanych przez własnych rodziców pijaków, dola sierót nieletnich, rzuconych na ulicę, wydanych na pastwę głodu i złych ludzi...

Kraków do niedawna nie posiadał jednak zakładu, któryby się zajmował opuszczonymi dziećmi, choć jest ich w ubogim Krakowie więcej niż gdzieindziej. Dla bezdomnych nędzarzy brat Albert założył schronisko, dla dzieci podobnej instytucyi nie było.

Dopiero dzięki energii i poświęceniu kobiety, ufnej w pomoc Bożą i dobrych ludzi, oddanej całem sercem tym najbiedniejszym z pomiędzy nędzarzy, powstało na Zwierzyńcu schronisko, w którem opuszczone, rzucone na ulicę dzieci znaleźć mogą opiekę i wychowanie.

Niewielu pewno Krakowian zauważyło nieraz, na bocznych zwłaszcza ulicach, przedmieściach, kobietę średniego wzrostu, szczupłą, o regularnych rysach twarzy,

Wojna rosyjsko-japońska.

Zażegnanie zatargu anglo-rosyjskiego.

Sytuacya.

Sprawozdanie Rożdestwieńskiego o powodach strzelaniny do łodzi rybackich, wywarło w całym świecie jak najgorsze wrażenie. Dzienniki angielskie piszą, że twierdzenia admirała R. są albo **halucynacyą** człowieka, któremu strach przed Japończykami „inponizm“ pomieszał rozum, albo **kłamstwem**.

Rożdestwieński przyznał się zresztą, że dał rozkaz strzelania do każdego okrętu, który zbliży się do floty. Do tego zarządzenia admirał rosyjski nie miał żadnego prawa i słusznie domaga się Anglia, aby nie tolerowano podobnego naruszenia praw międzynarodowych.

Niemniej nie podobna przypuścić, aby zatarg między Anglią a Rosyą mógł doprowadzić do zbrojnego starcia.

Sprawa będzie załatwioną **pokojowo** — i ostatnie telegramy donoszą, że oddaną zostanie **trybunałowi rozjemczemu**, a tymczasem flota rosyjska, która zresztą nie ma węgla i która znajduje się w lichym stanie, nie popłynie dalej.

Bohaterski admirał i jego oficerowie, prawdopodobnie cieszą się wielce, że nie będą musieli zbliżyć się do groźnych Japończyków.

* *

Nad rzeką Szak sytuacya niezmieniona. Obie armie stoją w szyku wojennym, oddalone od siebie o kilkaset metrów. O frontowym ataku na ufortyfikowane pozycye nie ma mowy; Japończycy próbować będą znowu ruchem flankowym zmusić Rosyan do bitwy.

Nadzieja załatwienia konfliktu.

Londyn. Minister spraw zagr. Landsdowne oświadczył wczoraj popoł., **że nie podziela powszechnego wielkiego pessymizmu** i przeciwnie żywi jeszcze nadzieję, że wkrótce będzie **w możności złożenia zadowalniającego oświadczenia**, jakkolwiek chwilowo tego uczynić nie może. Pomimo, że nie oznaczono Rosyi ścisłego terminu, minister sądzi, iż Rosya przecież uzna konieczność zadowalniającego załatwienia konfliktu, zanim flota rosyjska dopłynie do pewnego punktu podróży

Rokowania.

Londyn. Rosyjski ambasador hr. Benkendorff złożył wczoraj o g. 10 m. 30 przedpołudniem wizytę ministrowi spraw zagranicznych w jego prywatnem pomieszkaniu i już o g. 11 m. 50 powrócił do ambasady.

Londyn. We wczorajszej konferencyi rosyjskiego ambasadora hr. Benkendorffa z ministrem spraw zagranicznych Landsdownem, brał udział francuski ambasador. Hr. Benkendorff także po Radzie gabinetowej odbył pół godzinną konferencyę z Landsdownem.

Gabinet rozważał wczoraj kwestyę, jakby znaleść drogę wyjścia z tego konfliktu. Jako prawdopodobne uchodzi, że zużytkowane będą dobre stosunki ambasadora francuskiego do rządów rosyjskiego i angielskiego, by poprzeć sprawę bezstronnego zbadania faktu. Gdyby podobne zbadanie przyszło do skutku, to flota bałtycka nie pojechałaby dalej, zanimby śledztwo nie zostało ukończone i zanimby nie załatwiono propozycyi komisyi śledczej.

Rozdiestwieński tłómaczy się.

Petersburg. Sztab generalny marynarki ogłasza następujące dwie depesze, które otrzymał od komendanta floty bałtyckiej admirała Rożdiestwieńskiego:

Depesza pierwsza: Wypadek na morzu Północnym wywołany został przez dwa torpedowce (??), które bez świateł i pod osłoną ciemności wykonać chciały atak na okręt, płynący na czele eskadry naszej. — Gdy eskadra nasza zaczęła operować reflektorami i otworzyła ogień, spostrzeżono obecność także kilku małych okrętów, podobnych do rybackich. Eskadra chciała te okręty uszanować i wstrzymała ogień, a podczas tego owe dwa torpedowce (!!) znikły (!!). Wobec oburzenia prasy angielskiej, że torpedowce zostały pozostawione przez eskadrę aż do rana i nikt im nie pospieszył z pomocą, podnieść należy, że przy eskadrze nie było żadnego torpedowca i żadnego nie pozostawiono bez pomocy na miejscu wypadku. Musiał się tam w pobliżu okrętów rybackich znajdować jakiś okręt obcy, którego nie zniszczono, tylko go uszkodzono. Eskadra nie spieszyła rybakom z pomocą, ponieważ podejmywali oni starania do przełamania linii naszych okrętów i kilka okrętów nie mogło opuścić swego stanowiska.

Druga depesza: Eskadra nasza zachowywała wobec wielu setek rybaków, których zdybała, potrzebną uwagę, z wyjątkiem tego jednego wypadku, gdzie rybacy znajdowali się w towarzystwie obcych torpedowców, z których jeden znikł, a drugi, według zeznań rybaków samych, został pośród nich aż do rana. Rybacy uważali ten torpedowiec za rosyjski i byli tem obrażeni, że ten torpedowiec nie udzielił pomocy tonącym. Atoli był to okręt obcy i pozostał tam do rana, szukając za swym towarzyszem lub celem naprawy odniesionych uszkodzeń. Jeżeli na miejscu znajdowali się także rybacy, którzy przez nieostrożność zostali zawikłani w zajście, to proszę w imieniu całej eskadry wyrazić najszczersze ubolewanie nieszczęśliwym ofiarom okoliczności, wśród których żaden okręt wojenny nawet w czasach najgłębszego pokoju nie mógłby inaczej postąpić.

(Strach ma wielkie oczy. Moskale widzieli „torpedowce“, tam, gdzie ich absolutnie być nie mogło! Czy takie tłómaczenie wystarczy Anglii? *Przypisek Red.*).

Strzelanie do statków.

Gesle. Tutejszy dziennik pisze, że kapitan helsingforskiego okrętu „Aldebaran“, który onegdaj wieczorem tu przybył, doniósł, że w piątek ubiegły o g. 10 wieczorem „Aldebaran“ był ścigany w Skagerraku przez obcy okręt wojenny, jak się zdaje, rosyjski krążownik. Zbliżywszy się do „Aldebarana“, dał strzał, ale nie uszkodził go. Na to „Aldebaran“ wywiesił flagę, ale nie zatrzymał się, poczem krążownik rozpoczął na niego formalną kanonadę, ale strzały chybiały. Kapitan „Aldebarana“ kazał okręt zatrzymać i schronił się z całą załogą pod pokład. Rosyjski krążownik wkrótce zniknął.

Kopenhaga. Biuro Ritzaua donosi z Gefla: Na prośbę rządu szwedzkiego przesłuchano wczoraj kapitana i załogę okrętu „Aldebaran“ w sprawie ostrzeliwania go przez obcy, rzekomo rosyjski okręt wojenny. Załoga zeznała, że jest przekonaną, iż strzelano do niej **ostrymi nabojami**. Zeznała dalej, że widziano, jak **granaty w powietrzu pękały** naokoło okrętu. Odległość wynosiła mniej więcej 1 do 2 mil. Rosyjski okręt

---

lat blisko 50, która w koronkowej, czarnej chustce na głowie i czarnej pelerynie, snuła się po zakamarkach miejskich, nieraz otoczona gronem dziewczynek, wyciągających brudne, wychudzone ręce po jałmużnę. Kobietą tą jest Felicyta Żurowska, która energią swoją, mimo wątłych sił, sprawiła, że Kraków posiadać będzie zakład dla opuszczonych dzieci.

Pani Żurowska od lat dziecinnych czuła w sobie powołanie do zajmowania się dziećmi, pozbawionymi miłości macierzyńskiej i chociaż chorowita, postanowiła oddać się całą duszą wychowywaniu dzieci opuszczonych. Idąc za głosem wewnętrznym, wstąpiła w Rzymie do klasztoru Nazaretanek i jako zakonnica wysłaną została do Ameryki. Tam zapadła ciężko na zdrowiu i musiała powrócić do kraju. Przybyła do Krakowa i naprzód w zakładzie Brata Alberta opiekowała się dziatwą. Po pewnym czasie przeniosła się na Ludwinów, gdzie niby anioł opiekuńczy pod skrzydła swoje zagarnęła kilkanaście dzieci, znalezionych na ulicy. Z Ludwinowa przeprowadza się do Podgórza na ul. Kalwaryjską. O jej chlubnej działalności dowiaduje się coraz więcej ludzi, zaczynają płynąć składki, znajduje się kilku protektorów, między innymi dr Olearski, panna Straszewska, Parcz, Madejska i ks. kan. Bandurski i wielu innych — i zacna opiekunka opuszczonych dzieci przenosi się ze sporym zastępem sierót do Bonarki.

Znalazła się jednak zacna i bogobojna a szlachetnymi myślami ożywiona dama, która dla znanej już filantropki wynajęła na Zwierzyńcu domek, mający być przytułkiem dla opuszczonych dzieci. Damą tą była pani Rylska. W roku 1903 szlachetna opiekunka p. Żurowskiej ofiarowała na zakupno gruntu pod dom 16.000 koron, ze składek wpłynęło 12.000 kor. cegiełki przyniosły 4000 kor. i w przeciągu roku stanął na Zwierzyńcu przy ul. Senatorskiej pod l. 51 parterowy domek, składający się z kilku pokoi i suteryn, w którym znajdzie pomieszczenie 60 dzieci. Dzisiaj jednak już jest tam 70 dziewczątek od pół roku do lat 16. Rano i popołudniu nauka i roboty. Dziewczęta wszystko robią same, gotują i sprzątają. Utrzymanie dziecka dziennie kosztuje 40 do 50 halerzy. Lekarzem schroniska jest znany lekarz dr Komorowski.

Schronisko, które dzisiaj zostanie poświęcone, jest dowodem, co może zrobić energia i poświęcenie się. Zakład bowiem p. Żurowskiej powstał, że tak powiemy z niczego, ze składek. Dziś nie ma ona żadnych funduszów, prócz 10 kor. miesięcznie z arcybractwa Miłosierdzia.

Przed rokiem zawiązało się w Krakowie Tow. opieki nad opuszczonemi dziećmi, którego celem jest ochrona, oraz bezpłatna opieka i wychowanie w duchu ściśle katolickim biednych dzieci, osieroconych, zaniedbanych lub katowanych przez rodziców i opiekunów. W skład komitetu zarządzającego tow. wchodzą: ks. kan. Bandurski, p. Felicyta Żurowska, O. Sadok Werberger Dominikanin, p. Helena Prylińska i dr Bronisław Olearski. Towarzystwo należy polecić gorąco pamięci Krakowa.

wojenny musiał wyraźnie widzieć flagę szwedzką. Kapitana i załogę „Aldebarana" zaprzysiężono.

Drammen. Kapitan z Dawanger pochodzącego okrętu „Skaato" doniósł, iż w niedzielę strzelał do niego w kanale rosyjski okręt wojenny. Gdy parowiec jego wystawił flagę norweską, strzały ucichły, poczem przepłynęły zaraz okręty ros. w liczbie 18.

Londyn. B. Reutera donosi, iż rząd ang. uważa atak na okręt norweski, wykonany przez jeden z krążowników floty bałtyckiej, który to atak nastąpił na kilka godzin przed zajściem koło Hull, za potwierdzenie przypuszczenia, iż atak rosyjski na rybaków również był improwizowany.

Londyn. „Daily Chronicle" potępia fakt, że niektóre koła rozsiewają wiadomość o ultimatum. Możliwem jest, iż Landsdowne oświadczył wobec rządu rosyjskiego, iż pożądanem jest, aby jeszcze przed Radą gabinetową miał odpowiedź, ale o ultimatum nie było mowy.

Głosy prasy.

Londyn. „Daily Telegraph" pisze: „Dla cara nie może być poniżającem przyłączenie się do jednomyślnego zdania Europy i car przez naprawienie popełnionych błędów nie narazi swej powagi na szwank". Pismo to dalej podnosi, że istnieje niebezpieczeństwo, iż rząd rosyjski łudzi się co do stanowczości Anglii. Kraj nasz nigdy może nie znajdował się w tak poważnej sytuacyi jak obecnie.

Jeszcze ostrzej pisze „Daily Graphicle": Cierpliwość narodu jest już prawie wyczerpaną. W tym samym fakcie leży straszne ultimatum, albowiem rząd w swem postępowaniu musi się z tem liczyć.

„Morning Post" pisze: Flota bałtycka znajduje się w stanie oskarżenia i jeżeli śledztwo ma być przeprowadzonem, musi być zatrzymaną. Najlepiej byłoby aż do ukończenia śledztwa wrócić ją do jednego z portów rosyjskich. Rząd rosyjski powinien oświadczyć gotowość usunięcia winnych oficerów, jeżeli zostanie udowodnione, że na miejscu wypadku nie było żadnego japońskiego torpedowca. Można wezwać rząd japoński do odpowiedzi na to pytanie. Pismo wyraża nadzieję, że okaże się, iż rząd angielski miał najzupełniejszą racyę.

Trybunał rozjemczy.

Londyn. **Jak Biuro Reutera dowiaduje się, rządy angielski i rosyjski objawiły w zasadzie gotowość przyjęcia propozycyi, według której sporne punkty w sprawie całego zajścia przekazane zostaną komisyi śledczej, a rosyjskie okręty na ten czas pozostaną w Vigo. Co do szczegółów nic jeszcze nie wiadomo, z pewnością jednakże artykuły 9, 10 i 32 konwencyi haskiej stanowić będą podstawę do dalszych pertraktacyj.**

Petersburg. (B. kor.). Potwierdza się, że zajście na Morzu Niemieckiem będzie rozstrzygnięte przez międzynarodowy **trybunał rozjemczy** i że interesowani w tem oficerowie rosyjscy zostaną w tym celu wysadzeni na ląd.

Mobilizacya floty angielskiej.

Pola. Eskadra ang. dziś w nocy stąd odpłynęła.

Ateny. Stojąca tu eskadra ang. otrzymała polecenie, **jak najrychlejszego odjazdu.**

Gibraltar. (Biuro Reutera). **Eskadra krążowników była wczoraj po południu zupełnie gotową do odjazdu.** Krąży pogłoska, że flota ta jutro rano wyruszy w kierunku zachodnim, aby rzekomo wykonać ćwiczenia koło Gibraltaru. Wczoraj popoł. wyruszyło stąd kilka torpedowców do Tangeru. Czynność w arsenale jest bardzo energiczna. Dywizya floty morza Śródziemnego, która ma tu przybyć, składa się z 6 krążowników pancernych, oraz 20 torpedowców i kontrtorpedowców.

Gibraltar. (B. Reutera). Mobilizacya angielskiej eskadry, która miała być dziś ukończoną, została aż do dalszego rozkazu odroczoną.

Podróż floty bałtyckiej.

Vigo. Według nadeszłej tu z Vigo do Lloyda depeszy, rosyjska eskadra bałtycka pragnie jutro stamtąd odjechać. Rząd hiszpański udzielił rosyjskim okrętom pozwolenia na dokonanie koniecznych napraw w jak najkrótszym czasie i polecił jak najszybszy odjazd z Vigo.

Vigo. Wedle opowiadań załogi przybyłych tu okrętów, widziano wczoraj trzy okręty rosyjskie, w odległości 6 mil od wysp Ciew. O godz. 3 rano spotkano koło przylądka Finister 6 torpedowców rosyjskich.

Londyn. Według doniesienia „Standarda" z Vigo z dnia 27 bm. o północy część rosyjskiej floty dalej pojechała. Admirał Rożdestwieński zawiadomił władze, że z resztą floty chce jechać do Tangeru.

Nad rzeką Szak.

Petersburg. (B. kor.). Jenerał porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego dnia 28 o dokonaniu szeregu rekonesansów i o małych potyczkach.

Dnia 27-o b. m. dwie nieprzyjacielskie bateryе od godziny 7-ej rano przez cały dzień bombardowały obsadzoną przez nas wyżynę, na której stoi świątynia. O godzinie 4 po południu Japończycy zaatakowali pagórek. Nasze kompanie stawiały silny opór, a następnie cofnęły się na swe główne pozycye. Po odwrocie naszych kompanij artylerya nasza otworzyła ogień na Japończyków.

Petersburg (B. koresp.). Korespondent „Birż. Wied." donosi z Mukdenu z 28 go b. m.: Wczoraj podczas całego dnia słyszano japoński ogień działowy. Oczekiwano tu poważnego starcia, ale nie doszło do niego. Japończycy obserwują nas ze swoich daleko wysuniętych pozycyj. Nasze oddziały są gotowe do walki.

Krąży pogłoska, iż Japończycy zakupili u Chińczyków wielkie zapasy jęczmienia i nie zapłacili na nie. Chińczycy obecnie ofiarowują ten jęczmień po bardzo nizkich cenach Rosyanom.

Fuzan. (B. Reutera). Japończycy zajęli wczoraj ostatni pagórek, na południe od rzeki Szak, który był jeszcze obsadzony przez Rosyan i zdobyli przytem dwa działa maszynowe. Japończycy stracili 20 zabitych i 80 rannych. Rosyanie zostawili na placu boju 30 zabitych.

Port Artura.

Londyn. Z Tokio donoszą: Według ostatnich wiadomości z Portu Artura, stała się tam sytuacya Rosyan nadzwyczaj krytyczną. Od onegdaj Japończycy zdobyli znowu dwa dalsze ważne porty. **Oczekują upadku fortecy w najbliższych dniach.**

Budżet węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim minister skarbu przedłożył dziś budżet na rok 1905. Projekt budżetu posiada nadwyżkę 198.000 koron.

Sejm galicyjski.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano szereg petycyj i interpelacyj, ks. Wilczkiewicza, Potoczka, ks. Bohaczewskiego). Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o sadzeniu i chowie drzew przydrożnych.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto w 2 iem czytaniu ustawę o sadzeniu i ochronie drzewek przydrożnych.

Włości rentowe.

Krytyka Rusinów.

Następnie pos. Hupka przedłożył imieniem komisyi agrarnej sprawozdanie z projektem ustawy o **włościach rentowych.**

W dyskusyi generalnej dr Mogilnicki w dłuższem przemówieniu krytykował cel ustawy, którym jego zdaniem nie jest rzeczywista pomoc dla średniej własności, tylko tworzenie dworków szlacheckich z dzisiejszej wielkiej własności, która jest obdłużoną. Następnie przeszedł do krytyki prawniczej strony ustawy i zarzucił, że ustawa sprowadza znaczne ograniczenie prawa dysponowania własnością prywatną, dając nieograniczone prawa komisyi rentowej. Dalej podniósł, że prawa i obowiązki własności rentowej są nadzwyczaj niejasno wystylizowane, a z drugiej strony tak uciążliwe, że dla włościan niemożliwem jest spełnienie przepisów tej ustawy.

W końcu zarzucił, że skład komisyi rentowej jest tego rodzaju, iż Rusinom nie daje rękojmi, że będą tam należycie reprezentowani.

Odprawa Rusinom.

Pos. Paygert, stając w obronie ustawy, podniósł z naciskiem, że twórcy jej nie kierowali się wcale względami politycznymi, lecz mieli na celu zaradzenie rozdrabnianiu się gruntów włościańskich. Dlatego też obawy Rusinów nie mają wcale podstawy, zwłaszcza, że — jak mówca sądzi — R u s i n i z t e j u s t a w y w i ę k s z ą o d n i o s ą k o r z y ś ć, jak Polacy, dlatego, gdyż włościanina polskiego, mazura, trudniej nakłonić do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki, niż Rusina. — Dłuższy ustęp przemowy poświęcił korzyściom, jakie odniesie kraj z wprowadzenia ustawy w życie.

Na tem o godz. 2 popołudniu zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godz. 10 rano.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 28 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 305, jałownika 130, cieląt 195, owiec i kóz 38, nierogacizny 201. Razem 869 sztuk. — Woły płacono po 52 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 54 do 68 k., cielęta po 56 do 74 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 108 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 000 do 000 kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 869 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

W teatrze miejskim dnia 29 b. m. „DEMON ZIEMI" (Erdgeist), dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda, przekład Ba...e

Prolog (pogromca zwierząt)	Pp.	Kotarbiński
Radca sanitarny dr Goll	„	Popławski
Dr Schön, naczelny redaktor	„	Sosnowski
Alwa, jego syn	„	Leszczyński
Szwartz, artysta malarz	„	Mielewski
Książę Ecserny, podróżnik po Afryce	„	Sobiesław
Schigolch	„	Jednowski
Rodrigo, artysta	„	Zawierski
Hugenberg, uczeń gimnazyum	„	Czechowska J.
Escherich, reporter	„	Bończa
Lulu	„	Mrozowska
Hrabina Geschwitz, artystka malarka	„	Górska
Ferdynand, woźnica	„	Frączkowski
Henryka, pokojowa	„	Broniczowa

Początek o godzinie 7. — Koniec o godz. 10

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.